Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 328 **Kraków, wtorek 21 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Po sesji.

Zarówno zwolennicy jak przeciwnicy zasady powszechnego głosowania oczekiwali niecierpliwie pierwszych kroków nowego parlamentu austryackiego. Pierwsi spodziewali się bowiem, że czteroprzymiotnikowe prawo stanie się balsamem skutecznym na wszystkie słabości nawet tak bardzo niedomagającego parlamentaryzmu jak — w Austryi, drudzy pocichu obiecywali sobie zdyskredytowania nowego prawa wyborczego na całej linii. Nadzieje jednych i drugich nie wypływały tylko z żądzy zadokumentowania przed przeciwnikami trafności własnych dawnych przewidywań i obaw, miały one podkład i kierunek bardzo praktyczny. Powszechne głosowanie stoi bowiem obecnie przed bramami 17 sejmów austryackich i już rozpoczęła się żywa walka o wprowadzenie go w ordynacje krajowe. Najsilniejszym argumentem za lub przeciw zastosowaniu tego systemu wyborczego do sejmów będą i być muszą wyniki praktyczne działalności centralnego parlamentu. Jeżeli bowiem powszechne głosowanie zdyskredytuje się w Wiedniu, nie będzie mowy o wprowadzeniu go do ciał ustawodawczych we Lwowie, Pradze, Gracu i t. d., jeżeli zaś nad Dunajem okaże się dla państwa zbawiennem, wkroczyć musi prędzej czy później, do istniejących jeszcze siedlisk kuryalnej reprezentacji, nad Wełtawą i Pełtwią...

Wszystkie kluby parlamentarne zdawały sobie sprawę z tego stanu rzeczy i z doniosłości początkowych prac nowej Izby. Czuły doskonale odpowiedzialność przed opinią wyborców i przed własnem sumieniem obywatelskiem. I podnieść należy z uznaniem, że dołożyły wiele pracy, zgodziły się na wiele ofiar, by utrzymać i podnieść reputację powszechnego głosowania. Niezupełnie im się to udało, to prawda, ale już dzisiaj efekty ustawodawczej pracy nowego parlamentu mogą służyć za argument dla zwolenników reformy wyborczej do sejmów. W niewielkiej części, ale przecież spełnił obecny parlament nadzieje stronnictw demokratycznych. Zamiast przepowiadanej przez fałszywych proroków niezdolności do pozytywnej pracy i demagogicznych wybryków, dał on państwu szereg ustaw, nieobliczonych tylko na powierzchowne nastroje i wiecowe życzenia tłumów, ale na interes całego państwa, w którym kryje się poważnie pomyślany interes ogólno ludzki, wszystkich warstw i narodów.

Nowy parlament trafił na tak nieszczęśliwą chwilę życia politycznego w Austrji, że musiał odrabiać stare, niezałatwione a niepopularne sprawy i załatwiać nowe, również pozbawione olśniewających na zewnątrz efektów. Ugoda z Węgrami, budżet z całem ciężkiem i rozumie się wysoce niepopularnem brzemieniem podatków, podwyższenie kontyngentu rekruta dla obrony krajowej i t. p. kwestje—nie mogły dać sposobności do popisania się owym „demokratyzmem“, polegającym na żądaniu dobrych ustaw i zniżeniu ad minimum podatków. Ale większość stronnictw zrozumiała, że zasadniczym i fundamentalnym warunkiem dobrobytu ludności jest przedewszystkiem dobre funkcjonowanie maszyny państwowej, pod kontrolą reprezentacji ludowej. Stąd wynikła owa gotowość wielkich stronnictw do ujęcia rządów w swoje ręce, połączona z pewną rezygnacją z popularności u wyborców. Stronnictwo chrześć.-socjalne musiało więc dokonać szybkiego zwrotu w swej polityce antywęgierskiej, by doprowadzić ugodę do skutku, Czesi przekreślili 10 lat walki obstrukcyjnej, by współpracować z Niemcami, a Polacy głosowali za trójprzymierzem, by tylko nie stawiać przeszkód w początkowych krokach nowej Izby...

Owoce tej polityki już dzisiaj wykazują wielkie korzyści. Rząd obecny liczy się z opinią parlamentu, gospodarka finansowa państwa jest na drodze do ważnych a pożądanych reform, wpływ parlamentu na politykę zagraniczną i na administrację wojskową zwiększył się znacznie, stanowisko mocarstwowe państwa wzrosło i zaczyna się uniezależniać od sojuszów zewnętrznych. Wreszcie na najbliższą sesję parlament przygotował sobie pracę więcej przyjemną i bardziej popularną: zniżenie podatków budynkowych, reformę finansów krajowych, ubezpieczenia robotników i inne doniosłe sprawy z dziedziny ustawodawstwa socjalnego.

Z całej więc dotychczasowej pracy Izby posłów przebija się widoczne zrozumienie odpowiedzialności i sumienność obywatelska posłów. Stronnictwa, posługujące się dotąd nieraz hasłami demagogicznemi i ostrymi akcentami w podnoszeniu interesów klasowych czy narodowych, wchodziły w kompromisy i rezygnowały wiele, by tylko utrzymać zdolność do życia parlamentu. Tem doniośiejszego nabiera znaczenia ten rys charakteru nowej Izby, jeżeli się zważy, że przy obecnym regulaminie 30 solidarnych posłów może zatrzymać jej pracę na całe miesiące. A przecież takich 30 posłów nie znalazło się podczas ubiegłej, całorocznej sesji. W tem leży dobra strona dzisiejszego parlamentu, a w ostatecznym wniosku tryumf powszechnego głosowania.

Wady obecnego parlamentu nie mogą zrównoważyć powyższych korzyści. O nich napiszemy w następnym artykule.

W państwie bojaźni... cesarskiej i odwróconych obyczajów.

Ohydny proces księcia Eulenburga zakończył się płaczliwą komedją. Srogi prokurator Isenbiel sam wniósł »odroczenie« procesu, co równa się zupełnemu pogrzebaniu tej skandalicznej sprawy. Ludzie znający pruską sprawiedliwość z góry przewidywali taki koniec. Wiedzieli oni, że w Prusiech, przyjaciel cesarza, świadomy mnóstwa tajemnic dworskich i dyplomatycznych, nie może być skazany na dom poprawy, — a taki los musiał oczekiwać Eulenburga, gdyby proces doprowadzono do końca.

Pomimo jednak tej raptownej przerwy dotychczasowy przebieg procesu oświetlił już dostatecznie moralny poziom dworskiej kliki, która przez tyle lat trzymała w swoich rękach ster niemieckiej polityki i uwieńczyła swoje dzieło ostatnim szeregiem antypolskich ustaw...

Proces wykazał, że słynna Liebenberger Tafelrunde, która stanowiła najbliższe otoczenie Wilhelma II i w gronie której zapadały najważniejsze postanowienia cesarza, składała się z ludzi zupełnie zdeprawowanych i zdegenerowanych. Wszyscy ci dworzanie, obdarzeni wysokimi urzędami wojskowymi i cywilnymi i nieograniczonem zaufaniem cesarza, oddawali się występkom zakazanym przez kodeks karny, i przytem pilnowali wyłącznie swoich interesów. Pensje, dostojeństwa, tytuły honorowe, spadały złotym gradem na te filary monarchii pruskiej, które w zamian podjudzały cesarza do kroków niebezpiecznych dla państwa, lub nawet do okrucieństw.

Ks. Eulenburg nie zawahał się przed sfałszowaniem mowy p. Kościelskiego, byle popchnąć cesarza w objęcia hakatyzmu. On to również i jego towarzysze utworzyli tę bizantyjską atmosferę ubóstwiania Wilhelma II, odbierając mu możność trzeźwego, lub tylko rozsądnego oceniania wypadków... Nic też dziwnego, że z takiego koła wykwitał przedewszystkiem najwstrętniejszy hakatyzm.

Czy cesarz Wilhelm wiedział o »zboczeniach« swoich przyjaciół? Proces w tym kierunku nie był naturalnie prowadzony. Dowiedziano się tylko, że kiedy cesarzowi doniesiono o pewnym już udowodnionym fakcie, odezwał się: »patrzcie państwo! nasz kochany Edgar (hr. Wedell) to także taka św....«

A drugi wypadek jest niemniej charakterystyczny. W toku procesu przesłuchano byłego majtka z cesarskiego jachtu „Hohenzollern“, którego „książe Fili“ chciał zdemoralizować podczas jednej z wypraw cesarza na północne morze. Przyparty do muru, odpowiedział Eulenburg, że musiał być wtedy pijany...

Jeden z najwyższych dostojników cesarstwa, który pod bokiem monarchy, na jego jachcie, o godz. 10 z rana już jest pijany i zachęca prostego majtka do wstrętnych czynów, to zaiste obraz, który zaćmiewa najgorsze sceny z epoki dekadencji Rzymu...

Na tle tych rewelacji procesowych tem jaskrawiej występuje cynizm oskarżonego, który usiłował przedstawić się jako ofiara... katolickiego klerykalizmu!

Ani prokurator, ani sąd, ani nawet protestancka prasa nie wzięły tego oświadczenia na serjo. Ale ta niezręczna obrona wyjaśni również niejeden skryty zakątek pruskiej polityki.

Eulenburg i jego wspólnicy byli także zaciętymi wrogami katolicyzmu, i z tego właśnie powodu tak wrogo odnosili się do Polaków. Bo w oczach tych ludzi katolicyzm i polskość stanowią całość nierozerwalną...

Chociaż proces nie został ukończony, klika liebenbergska jest na razie pokonaną, a zwyciężyła ją inna, równie niebezpieczna i równie przewrotna, która grupuje się około Bülowa. Bo przy takim monarsze jak Wilhelm II, jedna klika luzuje drugą, a ich wartości moralne są tej samej miary...

Echa zjazdu

Zamknięcie zjazdu nastąpiło po wygłoszeniu szeregu mów przez przedstawicieli wszystkich narodowości. Najbardziej zajmującem było przemówienie prof. Zdziechowskiego, który najpierw po polsku dał rzut oka na rozwój idei słowiańskiej, podnosząc zasługi Szafarzyka, Palackiego, ks. Jerzego Lubomirskiego, poczem przeszedł do Mickiewicza w tych słowach:

Przed tem jeszcze Mickiewicz, oceniając głębokość wiedzy i podniosłość duszy u wodzów odrodzenia czeskiego, wygłosił w swoich wykładach słowiańskich myśl, iż właśnie Czesi powołani są stać się pośrednikami w sporach Słowian między sobą.

Niestety, wiosna braterstwa słowiańskiego trwała tylko dni kilka. Rozwiały się marzenia. Odtąd, pochłonięte twardą walką o byt, stały narody słowiańskie na gruncie bardziej utylitarnym, spuszczając z oka ideał, którym kierowali się Mickiewicz i Szafarzyk.

O wezwaniu Mickiewicza Czesi zapomnieli nawet. Przypominałem im to przy każdej sposobności, na każdem polsko-czeskiem spotkaniu; daremnie, słowa moje słaby miały odgłos.

(Po czesku.) Za to dziś stwierdzam z uczuciem głębokiej radości, że myśl Mickiewicza znalazła nareszcie swego światłego tłumacza w osobie Dra Karola Kramarza — i tą myślą związał on obrady nasze z ideałami kongresu 1848 roku, dzięki temu stanął on między nami a Rosjanami jako pośrednik, w którym obie strony mają równe zaufanie, jako zwiastun pożądanego pokoju.

(Po rosyjsku.) Zwracam się teraz do przedstawicieli rosyjskiej delegacji. Dr Kramarz dał nam sposobność zetknięcia się z wami i nie możemy nie radować się z tego. Ci z pośród was, których my w naszem polskiem kółku przywykliśmy nazywać najszlachetniejszymi synami Rosyi, wypowiedzieli tu słowa, które nas głęboko poruszyły. Stanęliście przed nami, jako zdobywcy duchowi w najpiękniejszem znaczeniu wyrazu, porwaliście nas za sobą potęgą waszego słowa, zmusiliście do oddania serdecznej czci idealizmowi rosyjskiemu, wpajając w nas wiarę, że hasło rzucone właśnie z powodu sprawy polskiej, przez waszego największego myśliciela: „lepiej wyrzec się patrjotyzmu, niż sumienia“, nie było osobistym tylko poglądem Wł. Sołowiewa, lecz głosem duszy narodu rosyjskiego. Ale czy może być mowa o patrjotyzmie, gdy on nie jest osnuty na sumieniu? Szanowny prezes waszej delegacji wyraził tu tę głęboką myśl, że „przy świetle sumienia rozproszą się nasze wzajemne nieporozumienia“. Tak, przy świetle sumienia one rozproszą się na pewno. I dodam do tego, że one już zanikają tu, w słowiańskiej atmosferze Pragi, która utwierdza was w przeświadczeniu, że nie na trupie Polski, jak wielu dotąd myślało, lecz tylko w sojuszu z nią, w zjednoczeniu z potęgą jej kultury i ducha, możliwe jest powodzenie sprawy słowiańskiej. Wyraz tego widzę w powziętej przez was uchwale; chciałbym uwierzyć, że zwiastuje ona nowy zwrot w historji.

Długimi, hucznymi oklaskami przyjęto tę mowę; najżywszy udział w aplauzie brali rosjanie.

Osady podmiejskie a kwestja mieszkaniowa.

Gorączkowy napływ ludzi do wielkich miast, to cecha charakterystyczna ostatnich kilkudziesięciu lat; naturalnym wynikiem tego dążenia jest przepełnienie nad miarę centrów miejskich wszelakiego rodzaju, oraz rujnująca drożyzna z nieubłaganemi skutkami — gwałceniem warunków hygjenicznych, etycznych i estetycznych.

Wielopiętrowe potwory miejskie żarłocznie pochłaniały małe domki, ludzi przybywało więcej, budowano coraz gwałtowniej, lecz wszystko ma swoje granice i w końcu popyt przewyższył podaż. Pomyślano więc o odwrocie. Ludność miejska zaczęła emigrować za pogranice miasta„„Ludzie dobrej woli“, różne „grona osób“ itp. słabo zaryzykowali pewne kapitały w koszarowych, niezmiernie antypatycznych domach podmiejskich, bezmyślnie porozstawianych w tę lub inną szachownicę. Zapomniano, że każdy niemal człowiek, nawet nie zdający sobie z tego sprawy, posiada pewne wymagania estetyczne, które bezwarunkowo należy uwzględnić.

Właściwego socjalnego znaczenia kolonje podmiejskie (Garden City — nazwijmy to: „osady ogrodowe“) poczęły nabierać wówczas dopiero, gdy do pracy tej przyłożył ręki „artysta“.

Nietylko bowiem warunki ekonomiczne wypędzają człowieka z miasta.

Zmieniane po każdej energiczniejszej podwyżce komornego, średnie mieszkanie w dużej kamienicy, z natury rzeczy wiecznie musi pozostać zimnem i obcem, gdy właśnie owo schronienie dla rodziny, miejsce wypoczynku po całodziennej pracy dla mózgu, ciała i nerwów, powinno być dostosowane do indywidualności mieszkańca, odpowiadać pewnym potrzebom kulturalnym, zadość czynić wymaganiom estetycznym i posiadać swój własny, specjalny wyraz.

Niestety, w granicach zamożności średnio uposażonego obywatela, w większem mieście odpowiedniego mieszkania znaleźć nie można, czyli, że dla ludzi niezamożnych, lecz spółczesnych, więc organicznie związanych z warunkami życia w pojęciu dzisiejszem, pozostaje jedyna droga — emigrować za miasto.

Tak też się stało. Emigracja z centrów wielkich miast zachodniej Europy wzrasta z rokiem każdym i intensywność jej z wyż zaznaczonych przyczyn tam jest większa, gdzie kultura potężniejsza. Oczywiście, nie każdy, zwłaszcza u nas, posiada gotówkę, któraby mu pozwoliła nabyć własny domek pod miastem w osadzie ogrodowej, lecz i na to znalazły się sposoby. Nie wdając się w szczegóły samej operacji finansowej, można zaznaczyć, że np. londyńskie Tow. akc. First Garden City z kapitałem zakładowym 300,000 f. sterl. (59,400 akcji po 5 i 3,000 po 1 f. st.) przynosi na potytek mądrym ludziom, a na złość filantropji 5 proc. dywidendy! Są jednak i tacy, którzy rozporządzają sumą 3,000 — 5,000 zlr.; nasuwa się więc jedynie pytanie: czy za tak niewielkie pieniądze można wybudować domek, odpowiadający spółczesnym wymaganiom hygjeny, estetyki, kultury? Kategoryczną odpowiedź w tej sprawie dały już żywe przykłady zachodnio-europejskie; tu — kilka luźnych uwag i wyjaśnień.

Niezwykła drożyzna mieszkań wielkomiejskich jest między innemi, skutkiem wygórowanej ceny placów, wywołanej przeludnieniem i sztuczną spekulacją, następnie zaś skutkiem nieracjonalnego budowania, polegającego na nadużywaniu całego arsenału konwencjonalnych, lecz kosztownych ozdób wielkomiejskich, na stosowaniu nielogicznych wymiarów drzwi, przesadnych proporcji okien, grzejących w lecie i oziębiających w zimie, na fałszywych wysokościach pokojów, które przewyższają często największy wymiar poziomy. Utarł się nawet nonsensowy synonim: „wysoki pokój“, w znaczeniu: ładny, gdy w istocie jest najczęściej wprost przeciwnie: Znakomity architekt angielski, C. T. A. Voysey, utworzył szereg zachwycających siedlisk ludzkich o jakimś zupełnie czarownym uroku spokoju, swobody, wesela, „mieszkalności“, osiągając taki szczyt głównie doskonałemi proporcjami. Wyso-

---

31) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Hrabia Jan Kanty po chwili zwrócił się do syna z radami, które choć wplecione w życzenia, były jednakże jakby ostatnią wolą ojca, który syna wypuszcza z domu na własne losy. Mówił głęboko i poważnie, przedstawiał mu nowe obowiązki i zadania, trudy i mozoły, zaczepił o imię Borowskich, i kończył, czcząc jego wielkość i pijąc zdrowie rodu w ręce jego przyszłej przedstawicielki, małej Maji, która słuchała z nabożeństwem i gotowością dogodzenia wszystkim we wszystkiem, pewna, że sobie da zawsze radę, oparta na Zygmuncie, o którym była przekonana, że jest dziarski i zdolny do bohaterskich czynów.

Wzruszenie ogólne dosięgło szczytu. Hrabia Jan Kanty, skończywszy przemowę próżno szukał po kieszeniach papierośnicy, którą był przed chwilą położył na stole. Młodzi zajęci sobą, zapomnieli o reszcie towarzystwa i stali po środku salonu, nawet nie mówiąc do siebie, bo słowa nie wystarczały im dla tłumaczenia nagromadzonych uczuć, które się wyrażały prędzej i lepiej w bardzo błogiej nieskończonej bezmyślności. W kącie ciotka Walentyna, zaproszona do rodzinnego kółka kwoli powetowania doznanych przedtem zawodów, z wielką pieczołowitością, troskliwością i przytomnością umysłu ratowała od omdlenia panią Augustową. Ta ostatnia pod wpływem zbyt silnych wrażeń, podrażniona ostatecznie poruszającą wymową hrabiego Jana, którego uważała zawsze za ideał w przeciwieństwie do męża, osunęła się pełna szlochów i niemocy na fotel, wydając, jakby w ostatniem tchnieniu te słowa:

— Ah! c'en est trop!...

Pani Janowa wogóle nie lubiła bratowej. W ostatnich czasach przebaczała jej wiele, jako matce przyszłej synowej, jednakże mawiała chętnie, że Augustowa zaprzeda duszę dla pozy. Tym razem, sama mocno podbudzona uroczystością chwili, nie mogła powstrzymać zbyt rozdrażnionych nerwów. Podeszła do bratowej z widocznem zniecierpliwieniem i przemówiła szorstko

— Mogłabyś dziś przynajmniej poskromić swoje wybryki!

To przemówienie miało natychmiastowy skutek, w przeciwieństwie do płonnych starań ciotki Walentyny. Pani Augustowa podniosła się sztywno z fotelu i utkwiła w bratowej wzrok ostry, w którym niema nienawiść łączyła się z pogardliwym strachem. W tej chwili pan August, przewidując możliwą burzę, dzwonił w kieliszek do zgody i wznosił wśród wytworzonego w ten sposób spokoju nowy tradycjonalny toast, „ kochajmy się“

Na ten toast jak grom fanfary buchnął z ulicy przez otwarte okno drzwi balkonu niezwyczajny hałas. Spłoszone towarzystwo rzuciło się do okien. Panowie, a z nimi Zygmunt wyszli na balkon. Od Ujazdowskich Alei doszedł przeraźliwy gwizd łobuzów, zmieszany z tupotem tysiąca nóg, z okrzykami tłumu i nawoływaniem policji.

Przed wylotem ulicy Szopena przeleciała sotnia kozaków, wydając niezrozumiałe, dzikie okrzyki i wymachując nahajkami. Z przed niej, z pod niej i z za niej, przewijając się jak piskorze między końskiemi kopytami rozlatywali się na wszystkie strony andrusy, pogwizdując ostrym, sobie właściwym gwizdem. Tak rozlatuje się stado wróbli, kiedy między zajęte dziobaniem wykruszonej na tokowisku pszenicy ktoś rzuci kamieniem.

Nastało chwilowe milczenie. Tylko tupot tysięcy nóg wtórował względnej ciszy, jak daleki, nieustanny grzmot, zwiastujący zbliżającą się burzę. Niedawni spacerowicze wracali teraz z pośpiechem od strony Belwederu. Biegli prędzej niż szli, bezładnie, kupami, nie dotknięci jeszcze, ale już porażeni, już na głowę pobici.

Cały ten tłum tłoczył się prosto przed siebie, ślepy z przerażenia, ogłupiały paniką, nie wiedząc gdzie idzie, ani przed kim ucieka.

W jednej chwili chodniki zostały przepełnione i wzbierająca fala rozlała się na środek ulicy. W ogólnem zamięszaniu andrusy z gwizdem, krzykiem i śmiechem przelatywali we wszystkie strony, potrącając wszystkich i tworząc zamieszanie coraz większe, coraz bardziej ogłupiające.

Na to wszystko w milczeniu i z zapartym oddechem patrzyli z balkonu trzej Borowscy. Przed ciekawemi paniami zamknięto drzwi, żeby ich nie przerażał widok wzburzonego tłumu i mogącej zajść awantury.

A jednakże biedny ten tłum u dołu, niesiony na chybił trafił, gdzie—sam nie wiedział, kotłujący i opętany mógł wzbudzić tylko litość, bo wyglądał niedołężnie i beznadziejnie smutnie.

Dramat, który się rozegrywał w tej chwili, leżał poza nim, a on poddawał się losowi, starając się tylko jaknajnajmniej ucierpieć, jaknajprędzej zniknąć, schować się, zapaść pod ziemię.

I przechodzili przed wzrokiem panów Borowskich ojcowie niosący w pośpiechu po dwoje dzieci na rękach. Szły matki, uprowadzając przed niebezpieczeństwem przerażone, już zmęczone spacerem maleństwa. Dalej przebiegał wskos jakiś młody mężczyzna bez kapelusza przystawałoglądał się za siebie i nie dostrzegając widocznego szukał, biegł dalej, unoszony coraz wzrastającym natłokiem.

Jeszcze jeden silniejszy, bardziej rozdzierający powietrze gwizd myszkującego ulicznika i nagle wszystko ucichło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kości pomieszczeń, praktykowane przez tego artystę, wahają się między 2,45 — 2.75 mt. — nigdy więcej, średnia zaś wysokość przyjęta w Anglji nie przekracza 2.50 mt., czyli jest o cały metr mniejsza od wymiaru najczęściej spotykanego u nas. Rzecz prosta, że tego rodzaju sposoby nadawania budowlom cech wielkomiejskich wraz z wyśrubowaną ceną placu pochłaniają dużą część sumy przeznaczonej na budowę domu, uniemożliwiając w ten sposób zaprowadzenie jakichkolwiek wygód i nowożytnych urządzeń, co rojnuje mieszkańcowi nietylko organizm, ale i duszę. Żyjemy w dobie kultury demokratycznej, bądźmy więcej spółcześni i nie cofajmy się wstecz.

Jedno lub dwumieszkaniowy domek podmiejski skromnie bezpretensjonalny, dobrze uchwycony w proporcji, racjonalnie rozplanowany, wybudowany z materjału odpowiedniego dla klimatycznych warunków danej miejscowości, będzie odpowiadał celowi i mimo swej taniości będzie bezwarunkowo piękniejszy od kosztownych, lecz bezmyślnych minjatur rzeczy samych przez się wspaniałych, albo kompozycji w „stylu (!) modern“, którego istota właśnie na tem polega, że jako gotowa recepta, metoda, sposób i szablon nie istnieje wcale. Oczywiście urok takich domków będzie nierównie większy, jeżeli uchwycić je w grupę i związać w malowniczą całość.

Do jakiego stopnia zajmują się ludzie na Zachodzie rozwiązaniem sprawy mieszkaniowej, a tem samem osadami ogrodowemi (Garden City, Gartenvorstadt) dowodzą nadzwyczaj liczne towarzystwa, mające na celu budowanie osad i rozpowszechnienie samej idei; fakt, że liczba członków „Deutsche Gartenstadtgesellschaft“ w ciągu tylko jednego roku 1905 — 6 podniosła się o 100 proc. przemawia sam z siebie. Nie sposób przytaczać wszystkich nazw osad ogrodowych, istniejących za granicą; oto kilka ciekawszych przykładów.

W Anglji — Bedford Park pod Londynem (arch. Norman Shaw), Bournville Cadbury,ego pod Birminghamem (arch. Ralph Ucaton); w Niemczech — J. E. Merck pod Darmatsztadem (arch. Gützer), Krupowska „Margarethenhof‘ (arch. Schmol), „Golenczewo“ pod Poznaniem (arch. P. Fischer), J. Url. Gminder pod Reutlingen (arch. Teodor Fischer) i wiele, wiele innych.

Twórcą idei tych oraz w bezmiarze niedoskonałości ludzkich urządzeń jest genjalny anglik Ebenezer Howard; pjonierzy — to ludzie olbrzymiej energji i ofiarności w rodzaju Cadbury'ego, a wykonawcy — najwybitniejsi artyści z Normanem Shaw'em na czele. Wielkie umysły, żelazna energja, wybitne talenty i obywatelskie zrozumienie dobra społecznego złożyły się na to dzieło o najdalej idącem kulturalnem znaczeniu. Nie każdy naród stać na takie bogactwo. Przeszczepienie jednak, w miarę sił i środków, na nasz grunt systemu osad podmiejskich byłoby właśnie w naszych warunkach ekonomicznych najbardziej wskazanem rozstrzygnięciem palącej kwestji mieszkaniowej. Co się tyczy specjalnie Krakowa, to tu otwiera się szerokie pole do planowej a skutecznej akcji. Niezwykła drożyzna mieszkań w naszem mieście zmusza już teraz ludność miejską do emigracji poza granice Krakowa. Na przeszkodzie jednak stoi tu brak wszelkiej komunikacji z miastem i brak odpowiednich lokalów w okolicach podmiejskich. Tu więc „osady ogrodowe“ mogłyby znaleźć bardzo szerokie zastosowanie, tem bardziej, że Kraków znajduje się pod tym względem w bardzo dogodnych warunkach. Okolice jego są mało zabudowane i w odległości kilkunastu lub najwyżej kilkudziesięciu minut drogi od granic miasta są wolne przestrzenie gruntów, gdzie mogłyby powstać całe kolonje domów mieszkalnych o wiele tańszych i bardziej hygienicznych. Koniecznem jednak warunkiem do tego jest łatwa komunikacja. Nie ulega nawet wątpliwości, że takie kolonje potworzyłyby się samorzutnie w wielu miejscowościach, jak za rogatką mogilską, na Prądnikach, na Zakrzówku i t. p. gdyby kolejki podmiejskie lub tramwaje stworzyły szybką komunikację z miastem.

Pierwszym, choć bardzo miniaturowym krokiem w tym kierunku u nas jest Towarzystwo budowy domów dla urzędników, które przystępuje do budowy domów na gruntach pofortyfikacyjnych. Za przykładem tej instytucji mogłoby powstać podobne stowarzyszenie o szerszym zakresie, a osiągnęłoby wyniki niewątpliwie jeszcze pomyślniejsze.

Budowa „osad ogrodowych“ nie może naturalnie spoczywać w rękach spekulantów, gdyż ci i tu doprowadziliby do wyśrubowania cen czynszowych, nie wymaga jednak filantropji. Jak wskazuje przykład zachodniej Europy (gdzie grunta podmiejskie są bardziej wyzyskane, niż u nas) przedsiębiorstwo budowy mieszkalnych osad podmiejskich przynosi nawet pewne zyski. Wartoby więc u nas o tem pomyśleć. Byłoby to niewątpliwie najracjonalniejsze rozstrzygnięcie tak palącej kwestji mieszkaniowej w Krakowie.

Ruch młodoturecki.

Wieści, z Konstantynopola nadchodzące, zdają się dowodzić, że wrzenie w trzecim korpusie armii tureckiej jest głębsze i potężniejsze, niżeli przyznają sfery urzędowe. Do d. 8-go bm. z Monastyru uciekło w góry dwudziestu oficerów, między nimi jenerał i kilku członków sztabu. Porta wprawdzie twierdzi, że było ich siedmiu, oraz, że odmowa posłuszeństwa ze strony żołnierzy zdarzyła się kilka razy sporadycznie, faktem jest wszakże, iż centralne organa korpusu trzeciego musiano przenieść z Monastyru do Salonik, jako miasta mniej zrewolucjonizowanego. Wrzenie z Monastyru rozszerzyło się już na północ i na południe i objęło okręgi Kastorja i Kruszewo. I w Salonikach panuje ferment pomiędzy oficerami, który rozwinął się nawet do tego stopnia, że pewna ich liczba mogła się odważyć wysłać do Ildiz Kiosku telegram z żądaniem uwolnienia aresztowanych kolegów; w razie odmowy zrewoltowani zagrozili terorem względem przełożonych. Śmiały krok uwieńczyło powodzenie: uwięzieni w Konstantynopolu oficerowie otrzymali wolność.

Do zbiegłych członków sztabu jeneralnego, bejów: Sellaheddina, Hassana, Eurera i Nouri, wystosowała Porta telegraficzne wezwanie, aby powrócili na swe stanowiska, obiecując im przebaczenie ucieczki i awans na jenerałów dywizyjnych. Odpowiedzieli odmownie. Zięć zamordowaego Szemsi paszy otrzymał awans, nie mógł jednakże objąć swej komendy w Monastyrze z powodu zrewoltowania wojska. Kiedy ruch rewolucyjny wciąż rośnie, tak, że nawet mieszkańcy Ochru złożyli podatki na ręce komitetu młodotureckiego, akcja wojska wiernego sułtanowi wykazuje bardzo małe postępy. Kierujący nią Osman pasza donosi do Ildiz Kiosku, że pojmał 100 zbuntowanych z Resny, 150 zaś rozproszył w góry. Jest to pierwsze powodzenie. Mimo wszystko jednak koła rządzące utrzymują, iż ruch nie jest poważny i ma charakter miejscowy. Wprawdzie cel rewolty stanowi obalenie autokratyzmu, do którego sułtan jest oczywiście bardzo przywiązany, jednakże, ze względu na patrjotyczną dobrą wolę i wiarę uczestników zamieszek, panować ma jakoby w pałacu usposobienie łagodne i zamiar nie stosowania represyj osobistych poza absolutną koniecznością.

Akcja dyplomatyczna w sprawie Macedońskiej usypia tymczasem w błogim pokoju i ni-

---

48) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Doskonale — szepnął — zadanie bardzo uproszczone. Przedtem jednak należy pomyśleć o odwrocie. Zastanówmy się chwilę.

Czy miałem już czas zadzwonić do doktora i otrzymać odprawę...

Nie jeszcze... a więc chwilkę cierpliwości...

Po upływie dziesięciu minut zeszedł na dół, zapukał do okienka odźwiernej, złorzecząc doktorowi. Otworzono mu drzwi. Zatrzasnął je za sobą, drzwi jednak wcale się nie zamknęły, przedtem bowiem położył na krampie kawałek żelaza, aby rygiel wejść nie mógł.

Cicho wrócił do przedsionka. W razie popłochu odwrót miał zapewniony.

Spokojnie wszedł na piąte piętro. W przedpokoju, przy świetle latarki elektrycznej, zdjął paltot i kapelusz. Położył je na krześle i włożył na buty grube wojłokowe trzewiki.

— Uf już gotowe... a jak to łatwo! Dziwię się doprawdy, dlaczego tak mało ludzi obiera sobie wygodny zawód włamywaczy? Trochę zręczności i trochę odwagi i niema nic milszego na świecie. Zawód spokojny... Zawód człowieka poważnego, stosowny dla ojca rodziny... Czasami nawet zanadto wygodny, prawie nudny.

Zaczął przeglądać szczegółowy plan mieszkania.

— Najpierw trzeba się zoryentować. Tu oto widzę kwadratowy przedpokój, w którym obecnie się znajduję. Od frontu salon, buduar i pokój jadalny. Tu zapewne nie znajdziemy nic godnego uwagi. Zdaje się, że ta poczciwa hrabina ma nader nieosobliwy gust... pewno nie posiada żadnych wartościowych przedmiotów. Zatem prosto do celu! Tu widzę korytarz z drzwiami prowadzącemi do innych pokojów. Idąc korytarzem, o trzy metry od wejścia mam spotkać drzwi wiodące do garderoby, która się łączy z pokojem hrabiny.

Złożył plan, zgasił latarkę i zapuścił się w korytarz, licząc szeptem:

— Jeden metr... dwa metry... trzy metry... I już drzwi. Mój Boże, jak się ślicznie układa. Od pokoju oddziela mnie teraz tylko zwykły, prosty zamek, a co więcej, wiem, że ten zamek jest na wysokości metra, czterdziestu trzech centymetrów. Zdaje mi się że bardzo łatwo będzie go wyciąć.

Wyjął z kieszeni potrzebne narzędzia i zabierał się do roboty, gdy powstrzymała go pewna myśl:

— A gdyby przypadkiem drzwi były otwarte? Opłaci się spróbować.

Odsunął zasuwkę; drzwi otworzyły się.

— Widzisz, mój dzielny Lupin, los stanowczo ci sprzyja. Cóż teraz? Znasz topografię miejsca, wiesz gdzie hrabina chowa czarną perłę. Żeby ta perła dostała się do twoich rąk, trzeba być cichszym jak sama cisza i i niewidzialnym jak noc.

Arsen Lupin zużył pół godziny czasu na otworzenie drugich drzwi oszklonych, które łączyły garderobę z pokojem hrabiny. Ale robił to tak ostrożnie, że gdyby nawet hrabina nie spała, nie dobiegłby do jej uszu żaden szmer podejrzany.

Podług swego planu miał zmacać najpierw szesląg i, posuwając się wzdłuż niego, dojść do fotela, za którym stał nocny stolik. Na stoliku miało być zwykłe pudełko od papieru listowego, a w tem pudełku schowana sobie poprostu czarna perła.

Wyciągnął się na dywanie i posuwał się bez szmeru, wyczuwając ręką kontury szeslonga. Ale po chwili zatrzymał się, chcąc opanować dziwne bicie serca. Właściwie nie miał powodów do obawy, a jednak nie mógł zwalczyć tej nerwowej obawy, której doświadcza się zwykle w zbyt głębokiej ciszy. Sam sobie się dziwił, bo przecież dotąd przeżywał bez wzruszenia najuroczystsze chwile. Nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Więc czemuż to serce tak bije jak dzwon rozbujany? Czy takie wrażenie robi na nim bliskość tej kobiety, śpiącej tak ufnie, tak wielka bliskość drugiej żyjącej istoty.

Zaczął nadsłuchiwać i wydało mu się, że rozróżnia spokojny rytm jej oddechu. Uspokoiło go to, jak obecność przyjaznej osoby.

Odszukał fotel, potem krótkimi niepewnymi gestami skierował się do stolika prawą ręką zmacał nogi.

Nakoniec! Teraz już tylko wstać, zabrać perłę i pójść sobie. Całe szczęście, bo serce tak mu się tłukło w piersiach jak przestraszone zwierzątko i chwilami zdawało mu się, że hrabina powinna usłyszeć to łomotanie.

Wielkim wysiłkiem woli powściągnął to rozdrażnienie, ale gdy oparł się silniej lewą ręką o dywan, ażeby wstać, natrafił na jakiś przedmiot i natychmiast poznał, że to była świeca woskowa, tuż obok leżał i drugi przedmiot: zegarek, jeden z tych małych zegarków używanych w podróży, w skórzanym pokrowcu.

Cóż to? Co zaszło? Nie mógł zrozumieć. Ta świeca... ten zegarek.. dlaczego nie leżały na zwykłem miejscu? Ach, co tu się stało w tej strasznej ciemności!?

I nagle wydarł mu się z piersi stłumiony krzyk. Dotknął się..ach! dotknął się rzeczy strasznej, niewytłómaczonej. Przeszło dwadzieścia sekund... pół minuty, a on wciąż siedział, nieruchomy, przerażony, oblany zimnym potem, a na palcach czuł wrażenie tego dotknięcia.

Z nowym wysiłkiem wyciągnął ramię i znowu natrafił na tę dziwną straszną rzecz. Zaczął macać. Zmusił się do tego i oto przekonał się, że dotyka jakichś włosów, jakiejś twarzy... zimnej, skrzepłej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czem nie zmąconej ciszy. Wśród paryskich sfer dyplomatycznych panuje, jak donoszą tam tejsze pisma, przekonanie, że angielsko-rosyjska nota reformatorska nieprędko będzie doręczona Porcie. Wprawdzie projekt jest zupełnie odpowiedni jako podstawa do porozumienia między mocarstwami we właściwej sprawie, lecz wiadomo z drugiej strony, jak trudno pertraktować z Portą na temat tak drażliwy i zawikłany. W dodatku zaś zjazdy i narady dyplomatów mocarstw zainteresowanych i urlopy ambasadorów w Kostantynopolu zabiorą również kilka tygodni czasu.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 21 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we wtorek Praksedy, męczenniczki i Daniela proroka.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 55 zachód przypada o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

Kalendarzyk wtorkowy.

Teatr miejski: „Czar walca".
Teatr ludowy: „Mokra przygoda".
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim przedstawienie codziennie o g. 8 w.

— WZOREM KRAKOWA. Do niedawna Kraków stanowił wśród wielkich miast Austryi ten jedyny wyjątek, że w prezydyum jego rady miejskiej zasiadał żyd. Był on tam oczywistym przedstawicielem nowoczesnego kierunku w polityce miejskiej, wyrażającego się w jaskrawem żydofilstwie, tem wstrętniejszem, że podyktowanem ciasnymi względami partyjnymi lub nawet osobistymi. Obecnie w ślady Krakowa wstępuje i Lwów, stolica kraju. Jako pierwszy delegat do prezydyum miasta wszedł tam dr Aszkenazy, przedstawiciel lewicy ludowcowo-demokratycznej.

Godność pierwszego delegata równa się stanowisku trzeciego wiceprezydenta. Tak więc po raz pierwszy liberalny żyd otrzymał głos w zarządzie stolicy, która dotąd pozostawała w rękach patrjotycznego chrześcijańskiego mieszczaństwa.

Dodać tu należy, że syoniści w wyborze dra Aszkenazego upatrują jeszcze dowód antysemityzmu Rady miejskiej...

— DESZCZE. Tegoroczny lipiec mógłby iść śmiało w zawody z marcem, tyle wody spłynęło na ziemię w ciągu dwudziestu dni lipca. Rzadko kiedy tylko zabłyśnie słońce i przypomni nam, że to przecież lato. Dziś po trzydniowej pogodzie deszcz „leje jak z cebra". Wczoraj padał deszcz również, jednakże z przerwami. Jeżeli taki stan potrwa jeszcze 3 do 4 dni, wody Wisły wzniosą się powtórnie i kto wie czy nie powtórzy się rok 1903.

— NARODOWOŚĆ „ARABSKA" w GALICJI. „Wschód" donosi, że pewna część syonistycznych akademików lwowskich wypełniała w metrykach uniwersyteckich rubrykę narodowość słowem: arabska. W ten sposób syoniści omijali zakaz rektoratu odnoszący się do wypisywania narodowości żydowskiej. Akademikom jest wprawdzie dozwolonem nie wypełniać powyższej rubryki, a wtedy uchodzić będą jako „sine natione", atoli syoniści woleli przyznać się do narodu arabskiego (!!), niż uchodzić za Polaków lub beznarodowych.

W związku z tem donosi „Wschód", że dnia 10 b. m. odbyła się pierwsza promocya na wszechnicy lwowskiej, podczas której w formułce promocyjnej opuszczony był zwrot, traktujący o narodowości. Promowany p. Izak Glückner oparł się stanowczo temu, aby go promowano jako „natione Polonum," wykazując, że przez cały czas studyów uchodził za Araba (czystej krwi). Senat więc zarządził zupełne opuszczenie formułki narodowościowej, ale z tem zastrzeżeniem, że promocyi asystować może jedynie najbliższa rodzina promowanego.

— ŻYDZI na POLSKICH UNIWERSYTETACH w Galicji tworzą już 28 procent ogółu słuchaczów. We Lwowie procent ten jest już znacznie wyższym, bo wynosi 33·4. Przytem znajduje się on w stanie ciągłego wzrostu, gdyż przed 10 laty dochodził tylko cyfry 21·7, przed 20 laty 19·3, a przed 30 laty 8·1. Równocześnie uczęszcza na uniwersytety niemieckie w Austrji około 20 procent żydów.

Nic dziwnego, że inteligencja żydowska mnoży się coraz szybciej. Zwłaszcza zawodowi prawniczemu grozi zupełne zżydzenie. Oto np. ostatni komunikat uniwersytetu lwowskiego zawiera wiadomość, że stopnie doktorów praw otrzymali: Naftali Henryk Gayer, Samuel Goldschlag, Oskar Weingarten, Samuel Jakub Kitaj, Markus Herman Salz, James Jüttes.

Stopień zaś magistrów farmacji otrzymali na tymże Uniwersytecie: Eisig Bonne, Izrael Bernfeld, Augusta Funtówna, Wiktor Gundesman, Józef Kwartner, Maurycy Laufer, Rachmiel Margulies, Getzel Oberlard, Poryles Febus, Artur Reizes.

Jest to stan zatrważający. Uniwersytetom naszym, a zwłaszcza lwowskiemu, grozi zupełne zżydzenie. Coraz więcej wzrasta w siłę żywioł najbardziej wrogi już nie tylko naszym narodowym i ekonomicznym interesom, ale zabójczy wprost dla prawdziwej kultury, opartej na chrześcijańskich zasadach etycznych.

— STACJE KLIMATYCZNE.... w PALESTYNIE. Od dawna pojawiają się skargi na zanieczyszczania kilkunastu miejsc kąpielowych przez żydów. Zwłaszcza Iwonicz, Krynica, Szczawnica i Truskawiec obfitują w tych zamiłowanych w brudzie letników. Obecnie wyłania się dobry sposób usunięcia stamtąd tych niepożądanych gości. Projektuje go pisarz sjonistyczny dr Joffe w kwartalniku „Palästina".

Dr Joffe pisze, że Palestyna posiada wiele miejsc, które dobrze nadawałyby się na stacje klimatyczne i lecznicze, brak im tylko urządzeń i komfortu europejskiego. Zrozumieli to Anglicy i założyli już w niektórych miejscach hotele.

Ta nowoodkryta zaleta Palestyny nie powinna pozostać bez wpływu na żydów galicyjskich. Zamiast Iwonicza, Krynicy i tp. powinni wybrać na letniska Jeryho, Jaffę, Sychem inne miasteczka palestyńskie. Popierać przecież powinni przemysł kraj. jeżeli na serjo myślą o Palestynie jako o swej przyszłej ojczyźnie.

— ZJAZD DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH odbędzie się w tym roku w Lublanie, równocześnie z uroczystością odsłonięcia pomnika słynnego pisarza Primara Trubara w dniu 8 września. Koledzy, którzy chcą w zjeździe tym wziąć udział, zechcą się zgłosić do wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, a zarazem przesłać 10 koron tytułem wkładki na ręce kolegi redaktora Miszkovskyego w Czeskim Brodzie, najdalej do dnia 10 sierpnia. W zjeździe brać mogą tylko członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich, lub innych towarzystw, należących do Związku stowarzyszeń prasy słowiańskiej.

— STOŁYPIN A SYONISCI. „Wschód" donosi, że rosyjski prezydent ministrów Stołypin przyjął na audencyi prezydenta organizacyi syońskiej Dawida Wolffsohna i „wyraził wobec niego sympatyę dla ideału syońskiego. Oświadczył, że rząd rosyjski nie będzie syonistom przeszkadzał wyemigrować do Palestyny.

Syoniści przyjmują to oświadczenie z radością. Oczywiście życzyć należy i Stołypinowi i syonistom spełnienia ich życzeń...

— KATASTROFA w JUSZCZYNIE. Ostatecznie stwierdzono już, że osób zatopionych jest 25, to znaczy, że jeszcze dziewięć osób brakuje. Budynków padło ofiarą 44, wiele jest podmulonych i grożących zawaleniem. Niektóre z nich opróżniono.

Rozdzierającym serce widokiem było podczas onegdajszego pogrzebu ofiar wnoszenie do kościoła w Chęcinie szesnastu trumien. Chyba nie było człowieka, którego oko nie zaszłoby łzami.

Arcyksiążę Karol Stefan polecił wczoraj w sobotę dyrektorowi dóbr p. Umlaufowi wyjechać na miejsce katastrofy i jako doraźną pomoc wypłacić każdej rodzinie po 50 koron. Nakazał wdrożyć badania i ze strony dyrekcji dóbr co do wysokości szkód.

Również pewne zapomogi przeznaczyć mieli ks. Lubomirski z Rajczy i hr. Branicki ze Suchy.

Proboszcz żywiecki ks. Markuzel założył komitet ratunkowy.

Na miejsce katastrofy zjechać ma sam Namiestnik dr. Bobrzyński.

— OGROMNE BURZE szalały w ubiegłym tygodniu przeważnie w zachodniej części Galicji i wyrządziły nieobliczalne szkody. W powiecie ropczyckim rzeka Wielopolka zniszczyła w pasie 40 do 50 km. wszystkie plony. W pow. sanockim uderzył piorun we wsi Strachocina w dom pewnej wdowy, zapalił go — a od tegoż spaliły się jeszcze dwie stodoły. W domu spaliło się cielę i prosię.

W Jaćmierzu (w sanockiem) piorun zabił Franciszka Niemca, stojącego na progu własnej chaty. Niezwykłe to zdarzenie, gdyż piorun uderzył w dach słomiany i nie zapalił go, ani też dziecku śp. Niemca, które w tej chwili stało obok niego, nic się nie stało.

— WYPADEK KOLEJOWY. Z Trembowli piszą: Onegdaj na stacji kolejowej Mikulińce — Strusów wskutek nieuwagi maszynisty, wjechała maszyna na zwalniający już bieg pociąg, który na zwrotnicy stanął dość silnie. Wskutek wstrząśnienia 15 osób doznało lekkich kontuzji. Zawezwany lekarz kolejowy po przybyciu pociągu do Tarnopola opatrzył wszyst kich.

Poszkodowani udają się na drogę sądową.

—STANISŁAWÓW. Onegdaj rzucił się pod koła lokomotywy na tut. dworcu kolejowym ślusarz kolejowy Karol Dziuganowski. Według opowiadań znajomych, do tego rozpaczliwego kroku miała go popchnąć przegrana w karty w kwocie 200 kor. Ciężko rannego desperata odwieziono do tutejszego szpitala powszechnego.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Koło stacji kolejowej w Kalwarji przejechał onegdaj rano pociąg osobowy nr. 1117 20-letniego Józefa Stelę, syna włościanina z Bugaju. Stela zginął na miejscu.

Według dotychczasowych dochodzeń, Stela prawdopodobnie w zamiarze samobójczym sam rzucił się pod koła pociągu.

— BURZE i ULEWY. Z Orsowy donoszą: W onegdajszej nocy nastąpiło tutaj oberwanie się chmury połączone z gradem, które wyrządziło wielkie szkody. Tor kolejowy znacznie uszkodzony. Wiele drzew wyrwanych, most prowadzący przez granicę węgiersko-rumuńską zerwany.

— W OŚWIĘCIMIU odbył się tu w niedzielę wiec abstynencki Górnoślązaków. Przewodniczył p. Kadła, referat o zadaniach „Straży polskiej" wygłosił p.Dymek z Krakowa, o alkoholizmie zaś p. Zielenkiewicz. Wiec uchwalił rezolucję w myśl referatów. Uchwalił nadto żądać zamykania szynków w niedzielę.

— DR KRAMARZ we LWOWIE. Prezes konferencji praskiej dr Kramarz przejeżdżał w niedzielę przez Lwów do swych posiadłości w Krymie. Na dworcu lwowskim zebrało się około 30 osób, celem powitania gościa. Wiceprezydent dr Rutowski,podziękował Kramarzowi za jego pracę na kongresie, przyczem zaznaczył, że Polacy pragną sujuszu wolnych na narodów, a nie zlania się w ogólny szczep słowiański.

Kramarz odpowiedział, że nikomu nieprzyszło na myśl propagowania idei zlania się w szczep słowiański. Może być tylko mowa o współdziałaniu narodów słowiańskich, równych iniezawisłych, z zawarowaniem praw narod. Warunkiem jest uznanie zupełnej równorzędności wszystkich narodów słowiańskich.

— NIESZCZĘSLIWE WYPADKI. Z Sambora donoszą: W sobotę zdarzył się na budowie bocznego budynku elektrowni miejskiej smutny wypadek.

Rusztowanie drugiego piętra załamało się i pięcioro ludzi, znajdujących się w tej chwili na niem, trzech mężczyzn i dwoje dziewcząt, runęło na ziemię, łamiąc sobie nogi i ręce. Jedna z dziewcząt odniosła zgniecenie klatki piersiowej, druga rozbiła sobie głowę i oko jedno jej wypłynęło. Ta wieczorem skonała.

Dwóch murarzy ciężko jest pokaleczonych i także zachodzi obawa o ich życie. Druga z dziewcząt zmarła w niedzielę rano.

Przyczyną katastrofy jest niezmiernie liche rusztowanie, złożone ze starych i cienkich łat, oraz z belek płytko wpuszczanych w mur, które ciężaru ludzi i materjałów, na niem się znajdujących, nie mogło wytrzymać.

Równocześnie przy budowie prywatnej ślusarza Zieglera, usuwający się gruz połamał chłopakowi murarskiemu nogi, a przy budowie kościoła w Radłowicach, tuż pod miastem, jeden z robotników doznał ciężkiego okaleczenia.

Wszystkie te smutne wypadki w jednym i tym samym dniu, wywołały w mieście przygnębiające wrażenie. Wskazują one na lekko myślny brak dozoru ze strony organów, do te go powołanych.

— Ks. ANDRZEJ THIEL, biskup warmiński umarł w sobotę w Frombroku na zapalenie gardła. Publiczine zmarły biskup nigdy nie występował. Z narodowości był Niemcem i charakter ten uwydatniał także w swoich rządach biskupich, mimo, że biskupstwo warmińskie było zdawien dawna polskie i że w dyecezji jego i dziś jeszcze ludność polska przeważa. Dlatego też biskup ks. Thiel cieszył się wielkiemi łaskami u rządu.

— PROFANACJA GROBU. Na wileńskim cmentarzu Rossa znaleziono rozkopaną mogiłę ś. p. Trojanówny. Okazało się, że trumna została otwarta, a przestępca uciął pukiel włosów zmarłej i napowrót mogiłę zasypał. Śledztwo wykryło, że sprawcą profanacji grobu był 34-letni Stanisław Korsak, artysta-malarz, żonaty, ojciec kilkorga drobnych dzieci. W śledztwie zeznał, że przestępstwa dopuścił się w chwili obłędu, przypuszczając, że ś. p. Trojanówna pochowana została w letargu. Był on obecny na pogrzebie ś. p. Trojanówny i zachowywał się na nim tak nienormalnie, że zwracał uwagę wszystkich. Nazajutrz był przy grobie z bratem samobójczyni zupełnie spokojny. Sędzia śledczy wypuścił go na wolność po złożeniu 200 rb. kaucji.

— REDEMPTORYŚCI na SYBERJI. Z zezwolenia rządu rosyjskiego administrator archidjecezji mohylowskiej, ks. prałat Stefan Denisewicz, delegował do Syberji OO. redemptorystów w celach misyjnych. Pojechali OO.: Władysław Bohusiewicz superior, Józef Palewski i Marcin Nuckowski. W ciągu lata mają odbyć misję: w Czelabińsku, Jekaterynburgu, Tobolsku, Tomsku, Omsku, Krasnojarsku, Irkucku, Nerczyńsku, Charbinie i Władywostoku.

— WIELKIE UPAŁY w AMERYCE PÓŁNOCNEJ srożą się od początku b. m. W ciągu kilku ubiegłych dni zmarły w Nowym Jorku 32 osoby na udar słoneczny; wypadki udaru zdarzają się też w wielu innych miejscowościach. Kanikule towarzyszy od dłuższego czasu posucha. Termometr wskazuje średnio 44 stopnie Celsjusza. W wielu miejscowościach, zwłaszcza nadbrzeżnych, powietrze jest przesycone oparami dusznemi, które tamują oddech. W dzielnicach miast wielkich, zamieszkanych przez ludność niezamożną, szerzą się choroby, których ofiarami padają przedewszystkiem dzieci. Mnóstwo ludzi nocuje na dachach, balkonach i na trawnikach w ogrodach publicznych. Na wybrzeżach morskich tysiące osób chłodzą się na ławicach piasku. Krany wodaciągowe zlewają ulice strumieniami wody, a w niektórych dzielnicach służba miejska rozdaje ubogim bryły lodu. Ale nietylko ludzie cierpią skutkiem niebywałych upałów. Ofiarami ich są też zwierzęta, zwłaszcza konie, które padają na ulicach. Ambulanse stacji ratunkowych są w ciągłym ruchu. W szpitalach setki chorych, rażonych udarem słonecznym. Na ulicach Nowego Jorku i innych miast spotyka się mnóstwo ludzi z różnych sfer, którzy nie noszą kamizelek i mają marynarki i surduty zarzucone na ramiona, a nikogo to nie dziwi. Panie chodzą w przejrzystych, głęboko wyciętych bluzach „pekabro“, przeciw którym nie protestują nawet zagorzali purytanie.

— OSTATNIE WIADOMOŚCI. Dzienniki wiedeńskie donosza, że komendant korpusu w Przemyślu gen. broni Artur Pino v. Friedenthal ustąpi w najbliższym czasie ze stanowiska. Jako jego następcę wymieniają komendanta 21 dywizji piechoty w Przemyślu feldmarszałka Emila v. Pott.

Z mętów społecznych.

Na wszystkich międzynarodowych kongresach dla zwalczania handlu dziewczętami pod noszono zgodnie, że Węgry są prawdziwą giełdą dla owych nowożytnych handlarzy żywym towarem. Rekrutują się oni dzisiaj wyłącznie z żydów. W pomoc przychodzi im stale węgierska policja. Znanem jest powszechnie, że szef budapeszteńskiej policji Thaisz należał do przywódców całej bandy handlarzy, a o jego następcy Rudnayu krążyły długo podobne podejrzenia. Proces Lengyel-Polonyego wyświetlił straszną korupcję wśród najwyższych sfer ministerialnych; nietylko tolerowano tam ten wstrętny handel, ale dzielono się zyskami z niego... Handel ten odbywa się drogą kołową, z Austrji do Rosji, a stamtąd na Wschód, albo przez Hamburg do Południowej Ameryki.

Przytaczamy tu kilka typowych przypadków:

W komitacie Bihar grasuje cała banda żydowska z siedzibą w Wielkim Waraždynie. Dziewczęta wysyłane bywają do Rumunji i do Wiednia. Przed 14 dniami zniknęło dziesięć 12 do 14-let. dziewcząt, o których dotąd żadnych niema wiadomości. Również całe setki pracownic drukarnianych stają się tam łupem handlarzy. Wogóle drukarnie węgierskie prawie wszystkie na leżą do tajnej międzynarodowej organizacji handlu. W piwnicy, jednej z najświetniejszych, kawiarni wiedeńskiej odkryła policja w ostatnich dniach kilka takich uwiedzionych ofiar. Niejaki Antony utrzymywał w Wiedniu szkołę „artystek“, z której wysyłał wychowanki do... polskich zakładów w Galicji.

Żydzi Samuel Nyiszing i Malvin Kiss byli generalnymi dostawcami kasynów i kawiarń wiedeńskich. Stosownie do życzeń „odbiorców“, dostarczali młodszych jeszcze dzieci...

W Brasso uwięziono niedawno żyda Weinsteina, który wysłał 11 dziewczyn do tureckich haremów. Dochód roczny tego handlarza wynosił 200.000 koron. Skazano go na dwa miesiące (!) aresztu...

W dniu 15 lipca zasądziła policja Moritza Neumana na 2 mies. więzienia i 600 k. grzywny za dostarczanie żywego towaru do Bośnji i Serbji. Rodzina jego utrzymywała domy publiczne w Rjece, Temeswarze, Sarajewie i t. d. W listach swych nazywał swe ofiary „pieczeniami“.

W Peszcie znika corocznie od 7 do 8000 dziewcząt, a w całych Węgrzech przeszło 15000. Główną podporą tego handlu jest ustawodawstwo węgierskie, które kwalifikuje takie zbrodnicze uwodzenia tylko jako „występki“ i karze je najwyżej 3 miesięcznem więzieniem i grzywną 600 koron. Wielką pomoc dostarczają mu również inseraty w żydowskich dziennikach. Handlarze posługują się w swym zawodzie specyalnym żargonem.

Do najważniejszych siedlisk handlu dziewczętami należą miasta: Csepel, Ersekcyjwar, Sopron, Brasso, Szegedyn i Galantha. „Towar“ pierwszego gatunku idzie do Ameryki, drugiego gatunku do Francyi, Niemiec, Włoch i Turcyi. Wysortowany pozostaje w domach rozpusty w Węgrzech. W Aleksandryi znajduje się obecnie 500 węgierskich dziewcząt, w Argentynie 688 w haňbie występku. To są daty najnowsze, urzędowe tylko.

Lista zasądzonych za handel dziewczętami grosistów zawiera następujące nazwiska: David Anesbach, Srole Krankenfreund, Mendl Eidotter, Chajem Krankenfreund, Erster Schnepfenfang, Rosendnft, Leizer Tenzerlesz i t. p. Oczywiście sami żydzi...

Na czele ruchu, zwalczającego ten wstrętny handel, stanął biskup Prohaszka z Szekesfejerwar i kanonik poseł Giessvein. Niestety ani społeczeństwo węgierskie, ani prasa (prawie wyłącznie żydowska) nie popiera tej akcyi. Najbliższy kongres katolików węgierskich ma zainicyować żywszy ruch na tem polu.

Kronika literacka.

„ADAMOWI KRECHOWIECKIEMU“.

Pod tym tytułem ukazała się księga zbiorowa, wydana dla uczczenia 25-lecia działalności literackiej i publicystycznej jubilata (z portretem). Zawiera ona utwory pióra najwybitniejszych autorów starszego pokolenia literatury polskiej. Na wstępie umieszczone są dwie próby charakterystyki-sylwetki: A. Bieńkowskiego — Adam Krechowiecki jako publicysta i B. Gubrynowicza, Adam Krechowiecki jako powieściopisarz. Szereg utworów rozpoczyna Henryka Sienkiewicza „Wesele“, opowieść grecka z czasów najgłębszego moralnego upadku Aten i Grecji pod panowaniem Rzymian, a pomimo zupełnej autentyczności historycznej do najdrobniejszych szczegółów, mogąca być uważaną za bolesną alegorje — aluzję do dziejów najnowszych naszego narodu. Eliza Orzeszkowa daje głębokie uwagi z przemyślanych i przeczutych — „Myśli wieczornych“ — E. Lubowski „Aforyzmy“ o wartości przyjaźni w życiu. P. Zygmunt Sarnecki pisze uwagi krytyczne — „Teatr Alfreda de Musset i St. Przybyszewskiego“ — Alfred Wysocki studjum literackie — „Henryk Ibsen i jego dzieła“ — Leon Piniński szkic estetyczny — „Ewolucja i moda w pojmowapiękna“. Z utworów literatury pięknej mamy jeszcze: dwa dramaty: — St. Rossowskiego „Chanuka“ i Wł. Wroblewskiego „Synonimy“, obrazek G. Zapolskiej „Krzyż pański...“, Hajoty „List“, T. Jeske-Choińskiego utwór alegoryczny, „Wrogowie złotego cielca“. W czasy niedawnej przeszłości literackiego Lwowa cofa nas Ost. Barańskiego „Z pożółkłych kart“ — Fr. Rawita-Gawroński daje kartę z historji buntów Chmielnickiego „Hetmaństwo Zabuskiego“ — Michał Rolle opowiadanie „Jak to in illo tempore bywało...“ (z raptularza imć pana Szczepana Turny) — Wł. Bełza wspomnienie historyczne z podróży „Ravenna“. Księgi dopełnia bibliografia dzieł i artykułów Krechowieckiego chronologicznie zestawiona przez Wł. Staniszewskiego. Czysty dochód ze sprzedaży księgi przeznaczony jest na fundusz imienia Adama Krechowieckiego dla wdów i sierot po dziennikarzach polskich.

Telegramy.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI LEONA XIII

RZYM. Z okazji rocznicy śmierci papieża Leona XIII odbyło się wczoraj w kościele św. Piotra w obecności papieża, licznych kardynałów, biskupów, dygnitarzy papieskich i ciała dyplomatycznego nabożeństwo żałobne, celebrowane przez kardynała Satolliego. Przy nabożeństwie wykonano na ten cel ułożone kompozycje Perosiego.

PRZESILENIE GABINETOWE w SERBJI.

BELGRAD. Zamianowanie nowego gabinetu Velimirowicza, opóźnia się, brak bowiem jeszcze decyzji od bawiącego za granicą p. Popowicza, upatrzonego na ministra skarbu.

BANDY GRECKIE.

ZOFJA. Dnia 18 bm. silna banda grecka napadła na wieś bułgarską Ribarzi i zmasakrowała 25 mężczyzn, kobiet i dzieci. Cała wieś została spaloną.

PROGRAM MŁODOTURECKI.

KONSTANTYNOPOL. Komitet młodoturecki wystosował do ciała konsularnego w Monastyrze memorjał, w którym wyłuszcza zamiary Młodoturków i przedstawia je w następujący sposób:

Głównym celem partji młodotureckiej, która ukonstytuowała się pod nazwą „liga otomańska dla Unji i postępu“ jest szczere przeprowadzenie konstytucji z r. 1876. Liga spodziewa się przytem poparcia mocarstw. Liga oświadcza, że nie jest wrogo usposobioną wobec ludności niemahometańskiej i przeciwnie chce, ażeby przeprowadzenie rządów konstytucyjnych wyszło wszystkim bez różnicy rasy i wyznania na korzyść. Jeżeli liga używa czasem środków energicznych, to dzieje się to tylko w wypadkach nadzwyczajnych i wtedy, gdy chodzi o ukaranie najzaciętszych wrogów ludności, a więc w wypadku obrony dozwolonej. Liga wystrzega się niepotrzebnego rozlewu krwi. Wsie będą szanowane i bronione przed bandami zagranicznemi. Liga prosi konsulów, aby mocarstwa zawiadomiły o treści tego memorjału.

Oprócz tego pojawiły się odezwy, z których jedna jest podpisana przez 200 patrjotów i zawiadamia, że major Miaze wyruszył na czele 200 patrjotów dla usunięcia krzywdy i dla wywalczenia wolności. Druga odezwa zawiadamia mieszkańców, że oddziały młodotureckie przyjdą do poszczególnych wsi i na podstawie prawa wojennego zażądają poparcia. Wzywa więc mieszkańców, aby wsparć takich udzielali i przyjmowali potwierdzenie jako legitymację. Równocześnie zapowiadają, że kto odmówi wsparcia, ukarany będzie najstraszniejszemi torturami. Z nowych wypadków dezercji donoszą tylko, że jeden porucznik 90 pułku z kilkoma żołnierzami uciekł.

ANARCHJA w WOJSKU TURECKIEM.

KONSTANTYNOPOL. Kilkuset żołnierzy, których służba prezencyjna już dawno się skończyła, zebrało się w meczecie i domagało się rozpuszczenia. 60 oficerów, którzy spodziewanego awansu nie otrzymali, obsadziło urząd telegraficzny w Adrjanopolu, żądając awansu.

REWOLUCJA MŁODOTURECKA w MACEDONJI.

LONDYN. Do dzienników tutejszych nadchodzą alarmujące wieści z Monastyru: Zbuntowało się 7.000 żołnierzy, grożąc wymordowaniem wszystkich jenerałów, jeżeli 38 uwięzionych młodotureckich oficerów nie zostanie natychmiast wypuszczonych na wolność.

SMIERĆ ROŻDIESTWIEŃSKIEGO.

NAUHEIM. Admirał Rożdiestwieński zmarł ubiegłej nocy na cierpienie serca, jakie wystąpiło u niego z powodu odniesionej rany podczas bitwy pod Cuszimą.

FALLIERES JEZDZI.

KOPENHAGA. Przybył tu prezydent Fallières, powitany przez króla i rodzinę królewską.

REWOLUCJONIŚCI w HISZPANII.

MADRYT. Policja wykryła w Trenst koło Leridy magazyn bomb i materjałów wybuchowych. W związku z tem aresztowano kilka osób.

BARCELONA. Policja aresztowała w Segur w prowincji Leriela dwóch terrorystów w chwili, gdy w polu odbywali próby z materjałami wybuchowymi.

„ZALICZKI“ w PORTUGALJI.

LIZBONA. Komisja dla zbadania sprawy zaliczek udzielonych dworowi za dyktatury Franka, odkrywa ciągle świeże nadużycia. Jak śledztwo wykazało, oprócz członków rodziny królewskiej, także wielu urzędników dworskich otrzymało nadzwyczajne zasiłki, sięgające miljonów. Jeden np. z wyższych urzędników kazał sobie wypłacić pensję za dziesięć lat naprzód, poczem ustąpił ze stanowiska.

Oczekują, iż odkrycia te wywołają w parlamencie świeżą burzę.

ROZRUCHY w INDJACH.

BOMBAJ. Gdy onegdaj rano znaczna grupa strajkujących robotników wywołała rozruchy, wkroczyła policja. Robotnicy przyjęli ją kamieniami. Policja dała kilka strzałów rewolwerowych. Kilku robotników zabiła. Następnie zapanował spokój.

CHINY DZIĘKUJĄ.

PEKIN. Cesarz chiński wysłał gubernatora Mukdenu do Stanów Zjednoczonych, aby wyraził podziękowanie rządu chińskiego za zrzeczenie się ze strony Stanów Zjednoczonych odszkodowania za straty poniesione podczas powstania bokserów.

LWÓw. „Gazeta lwowska“ donosi: Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego d-ra Wincentego Wróblewskiego ze Złoczowa do Rudek.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 20 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	619	50	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	737	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	295	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	25
„ południ.	130	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	67
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	68
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50

Ceny targowe z dnia 20 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25·—	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18·—	„	21.20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—.—
„ na paszę	„	14·—	„	14.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	18 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświecimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż. stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina. w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klaay.
10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płazzowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza. Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystaaku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy. Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą. Skawinę, Podgórze. Płaszów. zPołączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano. osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa: w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowawprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasłai w Dębicy od Rozwadowa, Nabbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwarji od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II kl.